

Cezary Kuklo
Białystok

Wielkość i struktura gospodarstwa domowego w Polsce wczesnonowożytnej. Próba charakterystyki

Studia nad strukturą rodziny i ogniska domowego niosą ze sobą wiele istotnych problemów i możliwości badawczych, dotyczących np. społecznej kontynuacji rodziny, liczby potomstwa, krewnych i służby wraz z ich rolą społeczno-ekonomiczną, pochodzeniem osób współzamieszkujących, cyklu reprodukcji gospodarstw itp., toteż nic dziwnego, że w światowej nauce historycznej należą one w chwili obecnej do szeroko podejmowanych¹. Co więcej, to właśnie one dają szansę interdyscyplinarnego, a przez to ciekawszego spojrzenia na funkcjonowanie dawnego społeczeństwa. Nie można tego niestety powiedzieć o polskiej historiografii powojennej, która nie zawsze zwracała uwagę na inspirujące propozycje metodologiczne i tematyczne, świadomie nieraz unikając komparatystyki europejskiej.

Celem artykułu jest próba przedstawienia wstępnej charakterystyki wielkości staropolskiego gospodarstwa domowego. Ów cel w jakimś stopniu wynika także z chęci podjęcia polemiki ze stanowiskiem współczesnej historiografii, zarówno rodzimej, jak i innych krajów, z pewnym upodobaniem skłonnej podkreślać (a jeśli, nie to przynajmniej doszukiwać się nie zawsze słusznie) nie tylko odmienności staropolskich struktur ustrojowych, gospodarczych, ale także

¹ Por. C. Kuklo, *Współczesne badania nad rodziną w Europie XVI–XVIII wieku*, [w:] *Rodzina – jej funkcje przystosowawcze i ochronne*, Warszawa 1995, s. 141–147; M. Kopczyński, *Rodzina i gospodarstwo domowe w czasach wczesnonowożytnych w świetle badań historyków anglosaskich*, [w:] *Z dziejów Europy wczesnonowożytnej*, pod red. J. Wijaczki, Kielce 1997, s. 23–50.

i społecznych. Ograniczone ramy artykułu sprawiają, że szczegółowe porównania wielkości i struktury polskiego ogniska domowego z rozpoznanymi do tej pory typologiami europejskich gospodarstw domowych, zmuszeni jesteśmy odłożyć do osobnych opracowań.

Charakteryzując rodzinę staropolską najczęściej zwracano uwagę na parę małżeńską i jej potomstwo. Tymczasem mamy prawo sądzić, iż nie zawsze funkcjonowała ona w takim układzie. Dość często w dawnej rodzinie obok małżonków i dzieci spotykamy także reprezentantów starszego pokolenia, dziadków czy teściów, krewnych bliższych i dalszych, a przede wszystkim bardziej lub mniej wykwalifikowaną służbę. Warto zatem przyrzeć się bliżej staropolskiemu gospodarstwu domowemu – jednostce mieszkalnej o charakterze rodzinnym, jego wielkości oraz elementom składowym w uwarstwieniu społecznym. Jest to o tyle istotne, że podobnie jak miało to miejsce z rzekomo odmiennym od zachodnio-europejskiego modelem rodziny występującym w Europie Środkowo-Wschodniej, także zjawiskiem powszechnym w opinii niektórych historyków miało być często występowanie na jej obszarze gospodarstw rozszerzonych i złożonych, z jednoczesnym brakiem występowania w nich czeladzi tworzonej z bezwzględnie młodych ludzi².

W drugiej połowie XVI w. na wsi małopolskiej gospodarstwa kmieci, łącznie z karczarskimi i młynarskimi oraz zagrodnicze liczyły ok. 7–8 osób³. Mniejsze od nich były komornicze, które składały się z 4 domowników. Zarówno gospodarstwa kmieci jak i zagrodnicze nie różniły się zbyt wielkością. Przewaga tych pierwszych zaznaczała się dopiero wyraźnie wtedy, gdy wliczymy do nich służbę.

W zniszczonej przez wojska szwedzkie i nie tylko wsi podlaskiej gospodarstwo chłopskie w latach 60. XVII w. liczyło 3,2 osób (ale z pominięciem dzieci do lat dziesięciu)⁴. W Prusach Królewskich w tym samym czasie przeciętna wielkość gospodarstwa wynosiła sześć osób (ale po doszacowaniu dzieci do 10 roku życia), z tym, że rodziny zamożnych chłopów pełnorolnych, tj. gburów liczyły aż 7,9 osób, karczmarzy i młynarzy 6,9 osób, uboższych chłopów niepełnorolnych – tylko cztery⁵.

Zauważone kontrasty między wielkością chłopskiego gospodarstwa domowego a pozycją społeczno-ekonomiczną gospodarza są jeszcze bardziej widoczne

² J. Hajnal, *European Marriage Patterns in Perspective*, [w:] *Population in History: Essays in Historical Demography*, wyd. D. V. Glass, D. E. C. Eversley, London 1965, s. 101–143; idem, *Two kinds of preindustrial household formation system*, [w:] *Family forms in historic Europe*, wyd. R. Wall, J. Robin, P. Laslett, Cambridge 1983, s. 65–104.

³ A. Izydorczyk, *Rodzina chłopska w Małopolsce w XV–XVI wieku*, [w:] *Spółeczeństwo staropolskie*, t. 3, Warszawa 1983, s. 21.

⁴ A. Laszuk, *Ludność województwa podlaskiego w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1999, s. 109.

⁵ M. Kopczyński, *Studia nad rodziną chłopską w Koronie w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1998, s. 50.

w świetle kompletniejszych źródeł XVIII-wiecznych (parafialnych spisów ludności i inwentarzy szlacheckich), bez względu na terytorium Rzeczypospolitej. W ewangelickiej śląskiej parafii Dobra (30 km od Wrocławia) w dobie saskiej kmieci rodziny gospodarcze były zdecydowanie większe (7,7 osoby) od rodzin tamtejszych zagrodników i innej ludności (4,5–5,2 osoby)⁶.

Z kolei na Kujawach u schyłku tego stulecia gospodarstwo chłopa pełnorolnego liczyło 7,2 osoby, rolnika – 5,9, komornika zaś tylko 4,1⁷. Nieduże były, co może być pewnym zaskoczeniem, rozmiary tamtejszych gospodarstw młynarzy i karczmarzy – 5,4 osoby. Zmniejszanie się przeciętnej wielkości gospodarstwa w miarę przechodzenia od najbogatszych do najbiedniejszych kategorii ludności wiejskiej dostrzegamy także w Wieluńskim (u kmieci i półrolników – 7,4 osób, u czynszowników – 6,6, u zagrodników – 4,9)⁸, choć najsilniej owa zależność wystąpiła w wielkopolskiej parafii Pępowo. Gospodarstwa tamtejszych kmieci miały przeciętne aż 9,6 osób, półkmieci 8,4, zaś pozostałe gospodarstwa tylko 5,1 osób⁹.

Wbrew powszechnemu mniemaniu ciągle niewiele wiemy o wielkości wiejskiego gospodarstwa szlacheckiego. W XVI stuleciu biologiczną rodzinę szlachecką, przeciętnie 5–6 osobową, należałoby uzupełnić, jak wynika z badań A. Wyczańskiego, o ok. 7 pracowników najemnych na folwarku, co dawałoby łącznie ok. aż 12–13 domowników¹⁰. W drugiej połowie XVII stulecia w dworze osiadłego szlacheckiego wielkopolskiego mieszkało 7,4 osób rodziny posesora, jego bliższych i dalszych krewnych oraz służebnych, ale bez czeladzi chłopskiej¹¹. W tym samym czasie gospodarstwa szlachty podlaskiej były zdecydowanie mniejsze i liczyły 4,3 domowników¹². U schyłku Polski przedrozbiorowej na przeciętny dwór szlachecki w Wielkopolsce (parafia Droszew) przypadało 13,2 osób¹³. Mniej ludne były domostwa szlacheckie w parafii zabrzeskiej położonej pod Mińskiem na Bia-

⁶ Z. Kwaśny, *Rodzina chłopska w parafii Dobra w latach 1727–1758*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, pod red. H. Suchojady, Warszawa 2001, s. 30.

⁷ M. Koczyński, op. cit., s. 94.

⁸ Ibidem.

⁹ M. Górny, *Mieszkańcy parafii pępowskiej w 1777 roku. Analiza księgi status animarum*, Wrocław 1994, s. 16.

¹⁰ A. Wyczański, *Szlachta polska w XVI wieku*, Warszawa 2001, s. 36, 102; A. Izydorczyk-Kamler, *Praca najemna na wsi małopolskiej w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 97, 1990, nr 1, s. 29 szacuje rozmiary służby na folwarku szlacheckim 5–6 osób w XVI w. i 3–5 w połowie XVII w.

¹¹ L. Polaszewski, *Szlachta Wielkopolski na podstawie rejestrów pogłównego z lat 1673–1676*, [w:] *Spółczesność staropolska*, t. 3, Warszawa 1983, s. 264.

¹² Dane A. Laszuk, op. cit., s. 188 dotyczące przeciętnej liczby dzieci w rodzinie podwyższylem o 30% na pominiętych w rejestrach pogłównego zgodnie z ordynacją podatkową.

¹³ M. Kędelski, *Spis ludności parafii Droszew z 1791 r.*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 16, 1985, s. 175–196.

łorusi, w której w początkach doby stanisławowskiej w 12 dworach mieszkało przeciętnie 9,3 osób¹⁴.

W dotychczasowych opiniach na temat wielkości miejskiego gospodarstwa domowego (nie uwzględniamy tutaj dworów bogatej szlachty) w Polsce przedrozbiorowej wyrażano jeszcze do niedawna pogląd o dość znacznych rozmiarach gospodarczej rodziny mieszczańskiej mającej liczyć 8–10 osób, a bogatszej nawet powyżej 20 osób¹⁵. Ostatnio coraz częściej słychać głosy odmienne i jest w tym sporo racji. Środowisko miejskie, zwłaszcza dużych aglomeracji, choć tych Polsce nie było wiele, z pewnością umożliwiała w daleko większym stopniu niż małych organizmów miejskich życie i pracę osobom samotnym. Co najmniej do połowy XVIII stulecia na rozmiary rodzin i ich gospodarstw w daleko większym stopniu niż w środowisku wiejskim miały wpływ różnorodne klęski elementarne. Epidemie i zarazy, nieraz w sposób bardzo gwałtowny i bezpośredni, redukowały potencjał biologiczny rodzin. Jeszcze inne, jak: powodzie, ulewne deszcze, gradobicia czy długotrwałe susze powodowały zmniejszenie ilości środków żywności, a w efekcie drożyznę, zawsze bardziej dotkliwie odczuwalną w miastach niż na wsi. Dla wielu rodzin oznaczało to pogorszenie w sposób często drastyczny i tak już niełatwych warunków życia.

Jakkolwiek ciągle jeszcze zbyt mało wiemy o wzajemnym oddziaływaniu na poziomie rodziny mechanizmów demograficznych, społecznych i ekonomicznych, to przypuszczać należy, że niełatwe warunki codziennej egzystencji w mieście preindustrialnym nie zachęcały ich mieszkańców, o czym pisaliśmy wcześniej, do pełnego wykorzystania potencjału rozrodczego¹⁶. Wielkość gospodarstw, przynajmniej przebadanych do tej pory miast, zdaje się potwierdzać mniejsze rozmiary staropolskich ognisk domowych. U schyłku XVI wieku przeciętne gospodarstwo w ludnym Poznaniu liczyło 5,6 osób i 3,4 osób (powyżej 10 lat) stulecie później¹⁷. W mniejszych ośrodkach przypadało 5–6 domowników¹⁸. W drugiej połowie XVII wieku spośród dużych miast staropolskich największe rozmiary gospodarstw spotykamy w Starej Warszawie 4,3 osoby i we Lwowie 3,4; dużo mniejsze były od nich rodziny gospodarcze Krakowa liczące zaledwie 2,6 domowników¹⁹. W tym samym czasie w miastach Podlasia, opierając się na reje-

¹⁴ J. Gawrysiakowa, S. Litak, *Spis ludności parafii zabrzeskiej obrządku łacińskiego pod Mińskiem na Białorusi z 1768 roku*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 21, 2000, s. 87–134.

¹⁵ M. Bogucka, *Rodzina w polskim mieście XVI–XVII w. Wprowadzenie w problematykę*, „Przegląd Historyczny”, t. 74, 1983, z. 3, s. 499.

¹⁶ C. Kukło, *Czy społeczeństwo polskie w dobie oświecenia regulowało liczbę dzieci w rodzinach?*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 51/52, 1990/1991, s. 19–55.

¹⁷ S. Waszak, *Ludność i zabudowa mieszkaniowa miasta Poznania w XVI i XVII w.*, „Przegląd Zachodni” 1953, t. 9, s. 117.

¹⁸ B. Baranowski, *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII w.*, Warszawa 1975.

¹⁹ A. Karpinski, *Kobieta w polskim mieście w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995, s. 58 nn, 129.

strach pogłównego, na jedno gospodarstwo domowe przypadało 3,3 osoby (powyżej 10 roku życia), a 3,6 osób, gdyby uwzględnić pominięte w rejestrach potomstwo²⁰. W warmińskim Dobrym Mieście przy średniej 4,8 domowników dla ogółu tamtejszych jednostek gospodarczych w 1695 r., gospodarstwa patrycjatu liczyły ok. 8–9 osób, rzemieślników 5, ale komorników i wyrobników zaledwie 3 domowników²¹.

Daleko kompletniejsze od źródeł skarbowych, choć także niewolne od usterek parafialne spisy ludności (najczęściej brak w nich ujęcia niemowląt) wskazują na zbliżone wielkości miejskich jednostek gospodarczych u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej²². Najmniejszymi (średnia tylko 3,5; mediana 4,0 osoby) były gospodarstwa parafian świętokrzyskich w stołecznej aglomeracji, zamieszkałej wprawdzie przez bogate mieszczaństwo i szlachtę, ale w wielu rejonach, np. Powiśla, także przez ludność zpauperyzowaną. Niewiele większe były jednostki gospodarcze w małym Olkuszu, Praszce i w trochę ludniejszym Wieluniu (3,6–3,9 osób), ale w tym ostatnim mediana wynosiła już 5 domowników. Zbliżone wartości rozmiarów miejskich gospodarstw odnajdujemy zarówno w małym Radziejowie (4,3 osoby), jak i w daleko większym Krakowie 4,5 osoby, choć w tym ostatnim mediana była już wyższa – 6 osób. Większymi rozmiarami ok. 6,5 osoby charakteryzowały się gospodarstwa w stolicy Wielkopolski w 1777 r.²³

W świetle powyższych danych trudno doszukiwać się zależności pomiędzy wielkością zaludnienia ośrodka miejskiego a przeciętnymi rozmiarami gospodarstwa domowego. Wyższe przeciętne wielkości gospodarstw w Krakowie, czy Poznaniu w odróżnieniu od wielkomiejskiej Warszawy mogłoby wskazywać przede wszystkim na bardziej ustabilizowane struktury gospodarcze i większą – ogólnie rzecz biorąc – zamożność mieszkańców.

Przeciętna wielkość staropolskiego gospodarstwa domowego zarówno wiejskiego, jak i miejskiego tylko bardzo ogólnie orientuje w stopniu skomplikowania struktur rodzinnych. Dlatego też chcąc dokładniej rozpoznać wewnętrzną strukturę dawnego gospodarstwa domowego i porównać ją z występującymi na innych terenach starego kontynentu, odwołujemy się do klasyfikacji P. Lasletta z *Cambridge Group...*, najczęściej stosowanej w nauce światowej przy tego typu badaniach²⁴.

²⁰ A. Laszuk, op. cit., s. 109.

²¹ S. Borowski, *Próba odtworzenia struktur społecznych i procesów demograficznych na Warmii u schyłku XVII w. na przykładzie Dobrego Miasta i okolicy*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 8, 1975, s. 146 nn.

²² C. Kukło, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998, s. 105 nn.

²³ M. Kędelski, *Rozwój demograficzny Poznania w XVIII i na początku XIX wieku*, Poznań 1992, s. 100.

²⁴ Szerzej o typologii Petera Lasletta zob. C. Kukło, W. Gruszecki, *Informatyczny system rekonstrukcji rodzin, gospodarstw domowych i społeczności lokalnych w Polsce przedrozbiorowej*, Białystok 1994, s. 44 nn;

U schyłku XVI stulecia realia wsi mazowieckiej i krakowskiej dowodzą wysokiej proporcji rodzin nuklearnych (86–88%) i stosunkowo niewielkiej liczby gospodarstw osób samotnych, nierodzinnych i rozszerzonych po ok. 5% każdym²⁵. Z drugiej strony znajdujemy społeczności takie, jak np. wieś Oparówka, zamieszkaną przez ludność ruską, w której rodziny charakteryzujące się bardziej rozbudowaną strukturą stanowiły aż 40% ogółu. W Prusach Królewskich w drugiej połowie XVII w. dominowały we wszystkich grupach społecznych (pełnorolnicy, karczmarze i młynarze, niepełnorolnicy) rodziny nuklearne – 80–85%²⁶. Gospodarstwa rozszerzone stanowiły drugą pod względem liczebności grupę wśród chłopów bogatych ok. 12% i tylko ok. 6% wśród uboższych. Z kolei odsetek gospodarstw domowych osób samotnych był niewielki (ok. 3%), podobnie jak i gospodarstw nierodzinnych (tzn. bez małżeństwa) – 1,6–2,7%. Do rzadkości na wsi pomorskiej należały natomiast jednostki gospodarcze złożone, trójpokoleniowe (0,3–1,9%).

Zbliżoną strukturę chłopskich gospodarstw domowych obserwujemy w tym samym czasie na zniszczonym wojnami Podlasiu, gdzie rodziny proste stanowiły 70,5%, zaś rozszerzone 11%²⁷. Zwraca jednak uwagę zasadniczo dwukrotnie większy niż na wsi pomorskiej udział gospodarstw zarówno osób samotnych, jak i nierodzinnych (łącznie aż 13,2%), oraz tak samo rodzin złożonych – 5,2%. W rzeczywistości udział rodzin nuklearnych mógł być trochę większy, głównie kosztem mniejszego udziału gospodarstw osób samotnych i nierodzinnych, albowiem owe rezultaty uzyskano na podstawie rejestrów pogłównego. Zapewne jakaś część wdowców i wdów zamieszkała z dziećmi poniżej 10 lat mogła zostać zaliczona do pierwszej grupy – gospodarstw osób samotnych. Z kolei pominięcie małych dzieci w grupie IV – rodzin rozszerzonych mogło nieco zawyżyć udział gospodarstw nierodzinnych.

Sto lat później, u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej na terenie znacznej części Korony – w Wielkopolsce, na Kujawach, Ziemi Wieluńskiej nadal utrzymywały się wysokie proporcje rodzin nuklearnych, większe zazwyczaj wśród chłopów zamożnych (70–80%), mniejsze wśród najuboższych grup wiejskich np. kątników (ok. 64%)²⁸. Stosunkowo liczny był także udział gospodarstw roz-

M. Kopczyński, *Rodzina...*, s. 37 n; o znaczeniu i roli we współczesnych badaniach wspomnianej typologii por. min.: P. Bourdelais, V. Gourdon, *L'histoire de la famille dans les revues françaises (1960–1995): la prégnance de l'anthropologie*, „Annales de Démographie Historique” 2000, nr 2, s. 5–48; P.-A. Rosental, *Les liens familiaux, forme historique?*, [w:] *ibid.*, s. 49–81.

²⁵ M. Kopczyński, *Studia...*, s. 102.

²⁶ *Ibidem*, s. 56 nn.

²⁷ A. Laszuk, *op. cit.*, s. 142 n.

²⁸ M. Kopczyński, *Studia...*, s. 103 nr; J. K. Janczak, *Dom, gospodarstwo i rodzina wiejska w Wieluńskim u schyłku XVIII stulecia*, [w:] *Celem nauki jest człowiek... Studia z historii społecznej i gospodarczej ofiarowane Helenie Madurowicz-Urbanskiej*, pod red. P. Franaszka, Kraków 2000, s. 127 n.

szerzonych i złożonych – średnio razem ok. 20%. Z całą pewnością za cechę charakterystyczną realiów ówczesnej wsi polskiej można uznać niewielką liczbę gospodarstw osób samotnych i gospodarstw nierodzinnych – 1–4%. Trzeba jednak pamiętać o dużych różnicach między parafiami, nawet nie tak bardzo odległymi geograficznie od siebie. Co więcej, dostrzeżone różnice w jakimś stopniu mogły wynikać z niedokładności wykorzystywanych przez historyków źródeł, przede wszystkim rejestrów pogłównego i parafialnych spisów ludności. Choć z drugiej strony mogły być one także rezultatem całego szeregu rozmaitych czynników, np. polityki dworów szlacheckich, starających się różnymi metodami oddziaływać na kształt rodziny chłopskiej, rozmiarów pustek osadniczych, czy też odmienności regionalnych w wielkości gospodarstw²⁹.

Wprawdzie historia rodziny szlacheckiej i jej struktury, określająca możliwości produkcyjne jako jednostki gospodarczej w dobie wczesnonowoczesnej ciągle czeka na wnikliwych badaczy, ale na wspomnianym już parokrotnie Podlasiu w drugiej połowie XVII w. nie różniła się ona zasadniczo od miejscowych chłopów. Wśród gospodarstw domowych szlachty podlaskiej (posesjonackiej, nieposesjonackiej i drobnej) mniejszy był udział rodzin nuklearnych – 63,7%, zdecydowanie zaś większy rodzin złożonych – 7,3%³⁰. Zdecydowanie inne były natomiast proporcje składu osobowego w gospodarstwach szlachty urzędniczej, które charakteryzowały się znaczną liczbą gospodarstw osób samotnych (17,8%) i znikomą rodzin złożonych (0,5%). Na ile przykład podlaski można odnieść do innych regionów kraju czy późniejszego okresu, na tym etapie trudno powiedzieć.

Dotychczasowe charakterystyki wiejskiego gospodarstwa domowego tak chłopskiego, jak i szlacheckiego uzupełnijmy obecnie o rozpatrzenie systemów organizacji rodziny w miastach staropolskich, choć tak naprawdę jedynie dla XVIII stulecia dysponujemy bogatszymi danymi, lepiej oddającymi realia społeczne i demograficzne. W odniesieniu do lat wcześniejszych odwołujemy się w większym stopniu do danych wycinkowych. Z cennych badań na ludnością późnorenesansowego Poznania (śródmieście w murach) możemy wnioskować, że spośród 784 tamtejszych gospodarstw 1/5 była jednoosobowa, pozostałe zaś wieloosobowe. W 1590 r. w grodzie nad Wartą dominowały zasadniczo gospodarstwa oparte na rodzinie nuklearnej – ok. 70%³¹.

Także na Podlasiu w latach 60. XVII wieku rodziny proste, małżeńskie stanowiły największy odsetek – 71,3³². Stosunkowo liczne (12,4%) były również gospodarstwa kierowane przez osoby samotne. Natomiast wysoki odsetek wśród

²⁹ W. Kula, *Dwór a rodzina chłopska*, [w:] idem, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego*, Warszawa 1983, s. 233–246.

³⁰ A. Laszuk, op. cit., s. 141.

³¹ S. Waszak, *Dzielnosc rodziny mieszczańskiej i ruch naturalny ludności miasta Poznania w końcu XVI i w XVII wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 16, 1954, s. 355 nn.

³² A. Laszuk, op. cit., s. 143.

rodzin złożonych – blisko 5%, mógł być rezultatem okresowego współzamieszkiwania kilku rodzin w zniszczonych wojnami miastach podlaskich.

Dominację rodziny nuklearnej i opartego na niej gospodarstwa widoczna w całym rozpatrywanym okresie na wsi staropolskiej, czy w niektórych ośrodkach miejskich późnorenesansowych dostrzegamy także w wielu miastach u schyłku doby stanisławowskiej³³. W małych ośrodkach rzemieślniczych i handlowych, jak Olkusz, Praszka, czy kujawski Radziejów, stanowiły one aż 79–85%. Wraz ze wzrostem wielkości miasta i jego wielofunkcyjności obserwujemy zjawisko stopniowego zmniejszania wskaźnika gospodarstw małżeńskich – od 72% w silnie zagrzany Wieluniu do 66–67% w centralnych parafiach Krakowa (NM Panny) i Warszawy (św. Krzyża). Na drugim miejscu, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach, plasowały się przeważnie gospodarstwa rodzin rozszerzonych (4,3–8%), natomiast udział ognisk domowych łączących w sobie rodziny wielopokoleniowe był w nich na ogół nieduży (0,5–5,6%), znikomy zaś w dużych ośrodkach – ok. 1,0%.

Omawiając zagadnienie struktury wewnętrznej gospodarstw domowych w miastach w końcu XVIII wieku nie sposób nie dostrzec jeszcze jednego zjawiska. W małych ośrodkach, które charakteryzowały się skromnymi funkcjami handlowo-produkcyjnymi (ze sporym udziałem także rolnictwa) o lokalnym zasięgu, występuje niewiele gospodarstw osób samotnych. Związanie miasta z handlem krajowym i dalekosiężnym wraz z rozszerzeniem spełnianych przez nie funkcji: od społecznych i kulturalnych po polityczne, tworzyło już duże centra i owocowało nie tylko przyspieszonym wzrostem ludności (np. Warszawa w dobie stanisławowskiej), ale i zauważalną atomizacją życia jego mieszkańców. W ponad tysięcznym Wieluniu i kilkakrotnie większym Krakowie prawie co piąte gospodarstwo było kierowane przez osobę samotną, a w ponad stutysięcznej stolicy w całym rozpatrywanym okresie, nawet co czwarte!

Jak widać z powyższego przeglądu w dawnych miastach i miasteczkach znajdujemy stosunkowo niewiele nierodzinnych gospodarstw domowych. W Olsztynie i Praszce nie było ich wcale, sporadycznie spotykamy je w Radziejowie i Wieluniu. Co ciekawsze, najwięcej odnotowano ich nie w ludnej, oświeceniowej Warszawie, jak można byłoby tego się spodziewać, ale w Krakowie.

Zaprezentowana wcześniej panorama typów gospodarstw w miastach staropolskich na tle porównawczym ujawniła, zwłaszcza w większych aglomeracjach miejskich Europy preindustrialnej, występowanie nie tylko dominującej rodziny nuklearnej, ale też sporej liczby jednostek gospodarczych zarządzanych przez osoby samotne. Znaczną ich częścią zarządzały kobiety, co mogłoby świadczyć o ich samodzielności gospodarczej. Już w Poznaniu renesansowym w 1590 r. gospodarstwa żeńskie (wdowy i kobiety samotne z dziećmi) stano-

³³ C. Kukło, *Kobieta...*, s. 77 nn.

wiły blisko 12%, trochę więcej było ich w Starej Warszawie po wojnach szwedzkich w 1659 r. – ok. 15%³⁴. Rosnąca skalę udziału kobiet w staropolskiej ekonomice miejskiej dostrzegamy wraz z włączeniem do statystyk gospodarstw kobiet samotnych. Najwięcej, bo aż 35,8% ogółu stanowiły one w obrębie murów Lwowa w 1662 r. (mniej na przedmieściach – 19,8%), 21,3% w Starej Warszawie w 1659 r. i 17,9% w Krakowie w 1699 r.³⁵ Stulecie później nawet w małych miasteczkach jak np. Radziejów, Olkusz, także w większym Wieluniu co piąte-siądme gospodarstwo było prowadzone przez kobietę³⁶. W dużych miastach: w Warszawie i Krakowie kobiety zarządzały już co czwartym gospodarstwem. Nie wydaje się zatem, aby w świetle przytoczonych liczb można było powiedzieć, że żeńskie gospodarstwo domowe było mało znaczące, lub sytuowało się na obrzeżach życia społeczno-gospodarczego polskiego miasta przedprzemysłowego.

Gospodarstwo kobiet dźwigających samodzielnie trud codziennego wysiłku organizacyjnego i ekonomicznego w miastach staropolskich nie było na ogół duże. W drugiej połowie XVII stulecia największymi rozmiarami gospodarstw żeńskich charakteryzowała się Stara Warszawa – 2,6 osoby³⁷. Mniejsze było gospodarstwo lwowianek – 2,1 osoby (w murach) i tylko 1,6 osoby na przedmieściach. W Krakowie liczyło ono zaledwie 1,9 domowników. U schyłku doby stanisławowskiej w mniejszych ośrodkach (Praszka, Radziejów), ale i w dużo większym Krakowie gospodarstwo kobiece składało się z blisko trzech osób³⁸. W innych, np. w Olsztynie, Wieluniu, ale i w Warszawie, a więc bez względu na rangę ośrodka było jeszcze mniejsze i liczyło 2 osoby. Można zatem powiedzieć, że widoczne symptomy ożywienia gospodarczego, przynajmniej niektórych miast w czasach oświecenia, nie przyniosły zasadniczych zmian w rozmiarach przeciętnego gospodarstwa żeńskiego.

Pisząc o przeciętnych rozmiarach staropolskiego gospodarstwa domowego na tle europejskim zazwyczaj nie wspomina się wieku ich kierowników. Tymczasem włączenie do wspomnianych analiz parafialnych spisów ludności pozwala na stwierdzenie, że z reguły jednostka gospodarcza osiągała swoje największe rozmiary, kiedy zarządzała nim osoba dojrzała (bez względu na płeć) w wieku 40–59 lat. Na ogół też liczebność domowników zmniejszała się proporcjonalnie wraz ze starzeniem się ich kierowników. Dotychczasowe, choć nie zawsze pełne, analizy struktur ognisk domowych w miastach polskich XVI–XVIII w. dowiodły korelacji między przynależnością społeczną kierownika a wielkością jego gospo-

³⁴ M. Bogucka, op. cit., s. 496 n.

³⁵ A. Karpiński, op. cit., s. 58 nn.

³⁶ C. Kukło, op. cit., s. 97.

³⁷ A. Karpiński, op. cit., s. 58 nn, 129.

³⁸ C. Kukło, op. cit., s. 112.

darstwa³⁹. Dodajmy, że gospodarstwo żeńskie bez względu na pozycję społeczną kierującej z reguły było najmniejsze w przedziale wieku do 40 roku życia. Ale w oświeceniowej Warszawie wśród kobiet z warstwy najniższej obserwujemy zjawisko wręcz odwrotne. Wraz z ich starzeniem się kurczą się gwałtownie rozmiary gospodarstw: z 2,8 do 1,3 osoby, co mogłoby wskazywać, że w warunkach żywiłowo rozwijającej się stolicy, najtrudniej żyło się kobietom o niskim statusie materialnym, bez żadnych kwalifikacji zawodowych. W gospodarstwie kobiety samotnej (przed 40-tką) współzamieszkiwały z nią dwie inne osoby, w późniejszym wieku jedna z nich opuszczała domowe pielesze, redukując jego rozmiary do dwóch mieszkańców. Po 60-tce los kobiety samotnej był nie do pozazdroszczenia. Była bardzo stara, praktycznie samotna i zdana bardziej na cudzą pomoc niż własne siły. Jej los i trud codziennego życia wyraźnie kontrastował z położeniem mężczyzny kierującego gospodarstwem, a wywodzącego się podobnie jak i ona z nizin społecznych. W Krakowie jego gospodarstwo aż do 60-tego roku życia liczyło czterech domowników, tylko w stolicy było mniejsze. Ale nawet w późnej starości nigdy nie kierował on gospodarstwem jednoosobowym!

W epoce późnofeudalnej, odmiennie niż dzisiaj, życie społeczne i gospodarcze koncentrowało się wokół rodziny i jej gospodarstwa domowego. Podobnie jak każda inna grupa społeczna nawet najmniejsze gospodarstwo (z wyjątkiem jednoosobowego) posiadało określoną strukturę wewnętrzną. Wydaje się, że członkowie ogniska domowego dobrze znali i akceptowali tę strukturę oraz występującą w niej hierarchię wartości i wzajemnych zależności. Dokładniejsze poznanie składu osobowego jednostki gospodarczej, miejsca i udziału w nim poszczególnych członków stwarza bez wątpienia szansę lepszego zrozumienia jej funkcjonowania zarówno na wsi, jak i w mieście wczesnonowożytnym. Z tą chwilą przestaje być ona choć po części anonimowa, jesteśmy bowiem w stanie odpowiedzieć na pytanie nie tylko kim byli jej uczestnicy, ale także co ich łączyło i jakie były relacje między nimi. Celem niezbędnej komparatystyki zarówno przestrzennej, jak i czasowej, pamiętając zarazem o pojawiających się na każdym kroku różnicach, naszą uwagę skoncentrujemy na pięciu podstawowych elementach składowych: szefie gospodarstwa, potomstwie, krewnych, służbie i pozostałych osobach nie pozostających w wyraźnym związku z głową rodziny.

Przede wszystkim nasuwa się nieodparte stwierdzenie, że liczba osób należących do pięciu wymienionych wyżej kategorii zmieniała się w czasie trzech stuleci (XVI–XVIII w.) i to nawet na tym samym terenie. Już sama liczba potomstwa była różna. Analizy rejestrów pogłównego (źródła mocno niepełnego pod tym względem), drugiej połowy XVII w. wskazują, że na rodzinę chłopską w Prusach Królewskich przypadało przeciętnie 0,52 dziecka (więcej wśród zamożnych – 0,81

³⁹ S. Borowski, op. cit., s. 145 nn; C. Kukło, op. cit., s. 112 nn.

niż uboższych – 0,37) i tylko trochę więcej na Podlasiu – 0,66⁴⁰. Uwzględniając tylko rodziny dziecięte, podlaskie gospodarstwo chłopskie, podobnie jak i drobnej szlachty, liczyło po 1,6 dzieci. W połowie XVIII stulecia w 31 wsiach domeny bytowskiej (Pomorze Zachodnie) najwięcej dzieci posiadały gospodarstwa sołtysów (3,1), dalej kmieci i karczmarzy (po 2,5), najmniej chałupników (1,5), przy ogólnej średniej – 2,2 dzieci⁴¹. Jeszcze większą liczbą dzieci (4,1) charakteryzowały się rodziny zarządców i dzierżawców. W tym samym czasie śląscy kmieci z parafii Dobra mieli troje, a zagrodnicy dwoje potomstwa⁴². W końcu XVIII wieku rekord wśród staropolskiej populacji wiejskiej należy do gospodarstw kmieci Ziemi Wieluńskiej – 3,6 dzieci, u zagrodników – 2,3⁴³. Trochę mniej potomstwa było w gospodarstwach pełnorolnych chłopów na Kujawach – 2,9, zaś niespełna dwoje (1,8) u tamtejszych komorników na roli. Zatem spadek liczby dzieci następował wraz z przechodzeniem do uboższych kategorii ludności wiejskiej, przede wszystkim w wyniku wcześniejszego ich wychodzenia z domu rodzicielskiego. W skromniejszych rozmiarach wpływała na to wyższa śmiertelność wśród biedniejszych chłopów, czy też niższa płodność związana z późniejszym zakładaniem przez nich rodzin.

U schyłku doby stanisławowskiej najmniejszą przeciętną liczbą potomstwa w miastach charakteryzowały się rodziny wielkowiejskiej Warszawy (1,0) i Krakowa (1,2)⁴⁴. Tylko trochę więcej od 1,4 do 1,6 było ich w domostwach małych miasteczek, bez względu na region kraju. Gospodarstwa kobiet samotnych liczyły na ogół jeszcze dwukrotnie mniej potomstwa (0,6–0,9), zwłaszcza w stolicy (0,5). We wszystkich populacjach miejskich i wiejskich wśród dzieci przeważali synowie nad córkami.

Jak widać rodzina nuklearna stanowiła zwykle największą część gospodarstwa domowego nie tylko na obszarze Rzeczypospolitej, ale także na wielu innych obszarach starego kontynentu. Niekiedy pod wspólnym dachem przebywali z nią także krewni. Ich obecność mogła być związana zarówno z wiekiem gospodarza, składem rodziny czy stopniem jego zamożności, choć nie można odrzucić także innych motywów np. bardziej osobistych, trudno uchwytnych w świetle źródeł skarbowych i spisowych. Wprawdzie utrzymywanie krewnych pociągało za sobą określone wydatki, ale można przypuszczać, że w wielu wypadkach pracowali oni na równi z innymi członkami gospodarstwa. W drugiej połowie XVII stulecia najrzadziej występowali oni w rodzinach podla-

⁴⁰ M. Kopczyński, *Studia...*, s. 51 n; A. Laszuk, op. cit., s. 112.

⁴¹ B. Wachowiak, *Rodzina chłopska na Pomorzu Zachodnim w połowie XVIII wieku*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 18, 1990, s. 146 n.

⁴² Z. Kwaśny, op. cit., s. 30.

⁴³ M. Kopczyński, op. cit., s. 95; J. K. Janczak, op. cit., s. 128.

⁴⁴ C. Kukło, op. cit., s. 117 nn.

skiej szlachty urzędniczej (9,4%), dwukrotnie częściej w gospodarstwach chłopskich (18,5%) i prawie trzykrotnie częściej wśród rodzin tamtejszej drobnej szlachty⁴⁵. W Prusach Królewskich krewni zamieszkiwali wprawdzie tylko w co dziesiątym gospodarstwie chłopskim (9,4%), ale znacznie częściej można było ich spotkać pod dachem zamożnego kmiecia (15,4%) niż jego uboższego sąsiada (7,2%)⁴⁶. Ponad sto lat później na Kujawach krewni występowali w 16,7% tamtejszych gospodarstw, podobnie jak i na Ziemi Wieluńskiej⁴⁷. Na przeciętne gospodarstwo domowe przypadało zaledwie od 0,09 do 0,57 krewnych, zaś na rodzinę przy której mieszkali od 1,3 do 1,5 osoby. Charakterystyczne, że w kategorii krewnych we wszystkich grupach społecznych, bez względu na badany obszar kraju, zdecydowanie przeważały kobiety. Wskaźnik feminizacji tej grupy w końcu XVIII w. wynosił dla Kujaw, Wielkopolski i Ziemi Wieluńskiej odpowiednio: 175, 216 i 236 kobiet na 100 mężczyzn.

W niewielkich miastach Podlasia po niszczących wojnach połowy XVII wieku krewni dalszego stopnia zamieszkiwali jedynie u 12,7% tamtejszych rodzin⁴⁸. Natomiast zdecydowanie rzadziej pojawiali się oni u schyłku Rzeczypospolitej w gospodarstwach dużych miast Warszawy i Krakowa (3–4%), i jeszcze rzadziej w małych miasteczkach (ok. 1–2,5%)⁴⁹. Biorąc pod uwagę płeć gospodarza zauważamy zupełny brak krewnych w gospodarstwach kobiecych funkcjonujących w małych ośrodkach. Natomiast w dużych, jak np. w ustabilizowanym pod względem sytuacji ekonomicznej Krakowie znajdujemy osoby spokrewnione blisko trzykrotnie częściej, niż w przekształcającej się w nowoczesne miasto Warszawie. Kobiety przyjmujące pod dach swojego ogniska domowego krewnych w Krakowie, były w większości już w starszym wieku, po 40-tce. Dokładnie odwrotną tendencję obserwujemy zarówno w stolicy, jak i wśród krakowskich gospodarstw męskich. W Warszawie otwartość znamionowała przede wszystkim młode kierowniczki (2/3 ogółu), które dawały schronienie co najwyżej jednej osobie powinowatej. W Krakowie, zwłaszcza wśród gospodarstw kobiet starszych, spokrewnionych było zazwyczaj więcej.

W małych miasteczkach skromną grupę dalszych krewnych tworzyły przeważnie młode dziewczyny przed 20 rokiem życia lub niewiele starsze, ale pozostające w stanie wolnym. Jeszcze w większym stopniu gros krewnych stanowiły kobiety w Krakowie i w stolicy (wskaźnik feminizacji odpowiednio 127 i 186 K/100 M). Znacznie większe dysproporcje występują pomiędzy aglomeracjami, jeżeli uwzględnimy wiek krewnych płci żeńskiej. W Krakowie były one

⁴⁵ A. Laszuk, op. cit., s. 119.

⁴⁶ M. Kopczyński, op. cit., s. 53 n.

⁴⁷ Ibidem, s. 95.

⁴⁸ A. Laszuk, op. cit., s. 119 n.

⁴⁹ C. Kukło, op. cit., s. 138 nn.

blisko dwa razy starsze (mediana 32,5 lat) niż w stolicy (18,6 lat). Prawie jedną trzecią stanowiły wśród nich kobiety w wieku po 50-tce, podczas gdy w Warszawie zaledwie 5%.

W świetle przytoczonych danych można pokusić się o wysunięcie hipotezy, że pozycja i rola krewnych – kobiet w gospodarstwie domowym w obu dużych społecznościach miejskich była odmienna. W stolicy bardziej niż w Krakowie były one postrzegane jako siła robocza, zdolna zastąpić płatną, a przy tym nisko kwalifikowaną służbę domową. W jakimś też stopniu dane stołeczne potwierdzałyby napływ do Warszawy w dobie oświecenia rzeszy młodzieży, poszukującej lepszych warunków startu życiowego. Natomiast krakowskie gospodarstwa domowe w mniejszym stopniu widziały w krewnych zwiększenie możliwości siły roboczej jednostki gospodarczej. Współzamieszkiwanie dalszych krewnych w podeszłym wieku, częstsze w środowisku elity, mogłoby sugerować, przynajmniej w odniesieniu do części zamożnego mieszczaństwa, poczucie obowiązku zapewnienia przez rodzinę opieki socjalnej potrzebującym jej członkom. Chociaż i w tym wypadku wydaje się, że nawet i od nich oczekiwano chociażby minimalnego wkładu pracy na rzecz wspólnego gospodarstwa w postaci opieki nad dziećmi, doglądania służby, elementarnych prac porządkowych i gospodarczych.

Znacznie liczniejsi od bliższych i dalszych krewnych w staropolskich gospodarstwach domowych, bez względu na środowisko, byli najemni pracownicy fizyczni. Problem służby domowej jako kategorii osób nie mieszczących się w strukturach omawianego społeczeństwa stanowego, a z drugiej strony poprzez swoją ruchliwość i aktywność przyspieszających przemiany społeczno-ekonomiczne i urbanizację, w świetle źródeł nie jest bynajmniej kwestią jednoznaczną. W grupie tej bowiem autorzy źródeł staropolskich sytuują zarówno czeladników w gospodarstwach rzemieślników cechowych, jak i służbę domową. Nierzadko zamiast dokładniejszej ich specyfikacji bywali jedni i drudzy określani jeszcze bardziej ogólnym mianem „czeladzi”. Trudno zatem jednoznacznie rozdzielić usługi najemnych pracowników fizycznych na zajęcia *stricte* zawodowe i domowe. Wszak jedne i drugie wykonywane były pod stałym nadzorem głowy gospodarstwa i świadczone na jego rzecz.

W okresie największego rozwoju gospodarki folwarcznej, w XVI i pierwszej połowie XVII w. na czeladź obojga płci natrafiamy w co drugim gospodarstwie chłopskim położonym w woj. krakowskim i sandomierskim, prawie tyleż samo w Prusach Królewskich, i w co czwartym na Podlasiu⁵⁰. Wśród bogatej urzędniczej szlachty podlaskiej praktycznie każde gospodarstwo zatrudniało służbę, wśród uboższej już tylko co trzecie. W rodzinach chłopów na Żuławach Wiślanych przypadało więcej czeladzi (przeciętnie 0,8, ale na rodzinę mającą

⁵⁰ A. Izydorczyk-Kamler, op. cit., s. 30; M. Kopczyński, op. cit., s. 60 n; A. Laszuk, op. cit., s. 124 n.

służbę 2,0) niż na Podlasiu (odpowiednio 0,4 i 1,5). Bogatsi chłopci w Prusach czy na Śląsku zatrudniali więcej niż dwóch parobków, a więc prawie tyle samo co szlachta podlaska; ubożsi zazwyczaj jednego (w parafii Dobra w I połowie XVIII w. tylko 0,4). W końcu XVIII stulecia nawet wśród zamożniejszych kategorii ludności wiejskiej na Kujawach czy Ziemi Wieluńskiej rzadko kiedy spotykamy dwoje czeladzi – przeciętnie 1,3–1,7; wśród komorników na roli czy zagrodników – 0,3⁵¹. Choć zasadniczo wieś wieluńska charakteryzowała się znacznym odsetkiem służby, która występowała w co trzecim tamtejszym gospodarstwie chłopskim⁵².

Proporcja gospodarstw z czeladzią i służbą domową w miastach staropolskich, choć zróżnicowana, była na ogół wysoka i wynosiła 15–30%. W renesansowym Poznaniu najemnych pracowników fizycznych zatrudniało blisko 60% gospodarzy, choć mniej ich było w dzielnicach poznańskiego pospólstwa⁵³. Na ogół w mniejszych ośrodkach (np. na Podlasiu) służbę spotykamy w co czwartym gospodarstwie⁵⁴. Zdarzały się i takie ośrodki jak Kraków doby stanisławowskiej, w którym służbę domową zatrudniała co druga rodzina⁵⁵. Warto jednak zauważyć, że w największej polskiej aglomeracji miejskiej u schyłku XVIII stulecia – stołecznej Warszawie gospodarstwa ze służbą stanowiły tylko 27,5%.

* * *

W Polsce przedrozbiorowej dominowała, podobnie jak i na wielu obszarach Europy zachodniej i północnej, rodzina nuklearna, zawsze w dużo większym stopniu na wsi pańszczyźnianej niż w miastach⁵⁶. Nie oznacza to jednak, że w środowisku wiejskim nie funkcjonowały rodziny o bardziej skomplikowanej budowie, choć ich udział nie był tak znaczny jak w niektórych regionach Austrii, Masywie Centralnym we Francji, Bretanii, na Korsyce, pirenejskich Baroniach, we włoskich Alpach, krajach bałtyckich, Serbii i Macedonii. Rodziny rozszerzone i złożone były mniej liczne w miastach staropolskich. Te ostatnie, przede wszystkim w dużych aglomeracjach, charakteryzowały się ponadto nie tylko znaczną feminizacją, ale również znacznym udziałem gospodarstw osób samotnych. W dużych miastach polskich, tak jak w całej Europie, funkcjonowały rodziny prowadzone przez kobiety samotne i wdowy. Było to zjawisko bardzo typowe dla miast preindustrialnych.

⁵¹ M. Kopczyński, op. cit., s. 95 n.

⁵² J. K. Janczak, op. cit., s. 128.

⁵³ S. Waszak, *Ludność...*, s. 150.

⁵⁴ A. Laszuk, op. cit., s. 125; C. Kukło, op. cit., s. 77 nn.

⁵⁵ C. Kukło, op. cit., s. 81.

⁵⁶ Literatura dotycząca rozmiarów i struktur europejskich gospodarstw domowych jest ogromna. Syntetyczne wyniki dla poszczególnych krajów zawiera wraz bibliografią *Histoire des populations de l'Europe*, pod red. J.-P. Bardeta i J. Dupâquiera, t. 1–2, Paryż 1997–1998.

Pod dachem staropolskiego gospodarstwa rodzinnego najczęściej widzimy dwójkę dzieci, w bogatszych rodzinach nawet trojkę, zdecydowanie rzadziej zaś krewnych. Trzeba powiedzieć, że zróżnicowanie społeczne widziane przez pryzmat średniej wielkości gospodarstwa było bardziej widoczne w środowisku wiejskim. Z kolei cechą charakterystyczną nie tylko staropolskiego, ale i europejskiego miejskiego ogniska domowego były niewielkie rozmiary. Z reguły było ono najmniejsze, kiedy na jego czele stała kobieta samotna. Społeczności wsi i miast Polski przedrozbiorowej wyróżniały się wysoką proporcją czeladzi i służby domowej, w większości młodych i bezzennych. Na wsi w większym stopniu niż w miastach służba rekrutowała się z samej ludności chłopskiej. Dla większości służących była ona tylko jednym z etapów w ich życiu przed późniejszym zamążpójściem czy ożenkiem. Starość w warunkach wsi oznaczała zazwyczaj utratę kierownictwa gospodarstwem i zasilenie szeregów dożywotników lub komorników w innych domach. Ich położenie wydaje się być gorsze niż starych wieśniaków austriackich czy szwedzkich. W dużych miastach los starców, zwłaszcza kobiet był niezwykle trudny. Połowa z nich żyła samotnie, utrzymując się najczęściej z żebraniny. Na koniec trzeba wspomnieć o jeszcze jednej grupie mieszkańców gospodarstw chłopskich komornikach – kątnikach, których spotykamy na Kujawach, Ziemi Wieluńskiej czy w nieodległej Austrii. Była to grupa ogromnie zróżnicowana, tak pod względem wieku, jak i stanu cywilnego.

Badaniom nad powstaniem, trwaniem i rozpadem rodziny oraz nad formami gospodarstwa towarzyszą pojawiające się na każdym kroku jakieś różnice w skali kraju i trzech obserwowanych stuleci, cóż zatem mówić – w skali całego kontynentu. W dalszych studiach nad rodziną i gospodarstwem domowym w Polsce późnofeudalnej ogromne znaczenie posiadają szczegółowe badania interdyscyplinarne, które w daleko większym stopniu niż do tej pory powinny uwzględnić nie tylko różne punkty widzenia np. antropologiczny, czy gospodarczy, ale również włączyć do nich odpowiednie źródła np. metryki i spisy parafialne, testamenty, inwentarze. Dążąc do pełnego zrozumienia funkcjonowania polskich, i nie tylko, modeli reprodukcji rodzinnej, należy także uwzględnić całość strategii ekonomicznych i społecznych oraz ich zależności od nacisku demograficznego. Wyzwalając się od schematów w postępowaniu badawczym pamiętajmy o niezmiernej różnorodności zjawisk historycznych, niekiedy nawet w sąsiadujących obok siebie społecznościach lokalnych, które nie zawsze muszą być dla nas do końca jasne i zrozumiałe.